Nr. 37. We Lwowie, środa dnia 6 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 4 lutego.

Koło polskie pracuje z wszystkich klubów parlamentarnych najpilniej, a raczej jedyne ze wszystkich rozprawia o kwestjach bieżących, uchwala i odrzuca wnioski, zapowiada interpelacje, słowem przedstawia się jako zupełny parlament. Wielka kwestja polityczna, byt parlamentu i konstytucji, nie zostały dotąd w Kole poruszone, ba, nawet stosunek Koła do innych stronnictw izby znalazł wyraz jedynie w krótko przez pana Jaworskiego zapowiedzianej polityce wolnej ręki. O ile szerokie traktowanie spraw bieżących uważamy w Kole za przedwczesne i chyba tylko na wyborców obliczone, o tyle wstrzemięźliwość w dyskusji politycznej uznać musimy za najzupełniej usprawiedliwioną, dopokąd nie zarysują się jaśniej zamiary i dążności innych stronnictw. Trudno wszakże w klubie, liczącym przeszło 60 członków, o dyskusję ściśle poufną, a sytuacja tak jest drażliwą, że lada nieostrożny wyraz, czy nie wczesny wniosek, wywołać mogą w izbie burzę. Należy zawsze pamiętać o tem, że dzisiejsze Koło polskie nie jest klubem w zwykłem słowa znaczeniu, to jest związkiem osób o zupełnie jednolitym politycznym i społecznym kierunku, a solidarność i jednolitość jego polega jedynie na wspólnej narodowej podstawie. Koło polskie, będąc wyrazem całego społeczeństwa polskiego w Galicji, musi więc zachować na zewnątrz podobną ostrożność i rezerwę, jak na przykład delegacje wspólne wobec zagranicy, wszystko przeto, co wychodzi poza obręb spraw ściśle krajowych, powinno w Kole traktowanem być dopiero po poufnem porozumieniu się pomiędzy poszczególnemi grupami posłów polskich.

Z tego też powodu nie możemy przyłączyć się do głosów, które ganią owe narady grup jako szkodliwe konwentykle i domagają się utrzymania fikcji, jakoby Koło polskie miało jeden tylko rozum, jedną wolę i jeden kierunek. Uważamy solidarność Koła na zewnątrz za podstawę całej polityki polskiej w Wiedniu, ale ta — na zasadzie narodowej oparta solidarność nie wyklucza i nie może wykluczać różnic w samem Kole, różnic, odpowiadających ściśle warunkom politycznym i społecznym w społeczeństwie polskiem. Skoro jedni kandydują jako konserwatyści, drudzy jako liberali, inni znów jako demokraci, a komitet centralny jednych, drugich i trzecich popiera i za przyszłych członków Koła polskiego uznaje, to konsekwentnie w Kole polskiem mogą posłowie dzielić się na grupy polityczne, porozumiewać się pomiędzy sobą i starać się dla siebie o większość, byle tylko ostatecznie zwyciężona grupa zachowała solidarność i poddała się uchwałom większości. Zamiast więc prowadzić w Kole nieskończone dyskuje, na zewnątrz ewentualnie drażliwe i szkodliwe, posłowie porozumiewają się ze sobą w małych grupach i upraszczają przez to dyskusję na pełnem posiedzeniu Koła. Przez to solidarność Koła bynajmniej nie cierpi, zyskuje zaś jego powaga na zewnątrz. Reprezentując całe społeczeństwo polskie, Koło przedstawia się jako kompletny parlament, a cóż by to był za parlament, gdzieby członkowie jednego stronnictwa nie łączyli się z sobą, a każdy na pełnem posiedzeniu na własną rękę prowadził politykę?

W Kole polskiem — abstrahując od drobnych różnic — wyraźniej rysują się następujące grupy: stronnictwo krakowskie (które najtrafniej określić możnaby jako zachowawczo-postępowe), stronnictwo czysto konserwatywne (podolskie), stronnictwo liberalne (t. zw. demokratyczne), stronnictwo demokratyczno-radykalne (skoncentrowani) i grupa chrześcijańsko-społeczna (dr. Danielak, ks. Żyguliński itd.). O ile wiadomo, Podolacy, liberaliści i skoncentrowani demokraci najczęściej odbywają narady, a rezultaty tych narad znajdą niewątpliwie wyraz w politycznej dyskusji, która odbędzie się w Kole na tle orędzia cesarskiego. Że pomiędzy poszczególnemi grupami nie masz ostrych antagonizmów, dowodzi chociażby skład komisji statutowej i fakt, że sami demokraci przyznają, że w tej komisji panuje duch pojednawczy. Z tego punktu widzenia przedstawia się więc Koło polskie jako idealny parlament, w którym wszyscy chcą pracować dla dobra kraju i dlatego chętnie czynią sobie ustępstwa. Nie ulega też wątpliwości, że usposobienie to znajdzie wyraz w wyborze komisji parlamentarnej, w której reprezentowane być powinny przynajmniej trzy najliczniejsze grupy, rozumie się z zastrzeżeniem, że do komisji wejść mogą tylko posłowie, na gruncie parlamentu wiedeńskiego dostatecznie obyci.

Galicja wobec niemieckich projektów celnych.

Jak to już z telegramów wiadomo, toczyły się w dniach ostatnich bardzo ważne obrady w sejmie pruskim nad sprawą ochronnych cen rolniczych, a w toku dyskusji, po przychylnem oświadczeniu hr. Bülowa, uchwalono wniosek, wzywający rząd, iżby po wygaśnięciu traktatów handlowych podwyższył z końcem r. 1901 cło od zboża, importowanego do Niemiec. Jak wysokiem będzie to podwyższenie, na razie oczywiście nie wiadomo, że jednak będzie znacznem, to nie ulega wątpliwości. Dzisiaj wynosi ono $3^1/_2$ marki od centnara metrycznego, a prasa rolnicza domaga się, iżby je podwyższono na 6, a nawet na 10 marek.

Wiadomość ta w wysokim stopniu zaniepokoiła rolników państw ościennych, a więc Rosji i Austro-Węgier, skąd pochodzi właśnie główny wywóz zboża do Niemiec. Nietylko w Królestwie, ale także w całej Rosji południowej zajmują się w tej chwili towarzystwa rolnicze tą sprawą. W rolniczem towarzystwie warszawskiem zapadła 28 zm. uchwała, ażeby poprzeć inicjatywę ziemstwa chersońskiego i zwrócić się do władz o urządzenie zjazdu, na którymby przedstawiono życzenia interesowanych i — wobec utrudnień celnych — skierować usiłowania na urządzenie korzystnych rynków wewnętrznych.

O rozprawach na ten temat w sejmie węgierskim informowały czytelników depesze telegraficzne z dni ostatnich. Widzimy, że Węgry uważają zapowiedź niemiecką za tak doniosłą, iż odzywały się nawet głosy o zerwanie wspólności celnej z Austrją, gdyby nie powiodło się zapobiedz zamiarowi Niemiec. Głosy te umilkły dopiero wówczas, kiedy *Pester Lloyd* wytłumaczył, że taki eksperyment byłby zabójczym, albowiem nietylko nie wskóranoby niczego u Niemiec, ale nadto zamkniętoby wywóz własnego zboża na rynki austrjackie. Półurzędowe sfery węgierskie uspokoiły zresztą rolników tamtejszych zapowiedzią, dość, co prawda, tajemniczą, że rząd już obmyślił drogę, którą kroczyć będzie na wypadek, gdyby Niemcy istotnie cła podwyższyły.

Jakkolwiek podwyższenie ceł nie od sejmu pruskiego, ale od rady związkowej zawisło i w samych Niemczech powątpiewają jeszcze, ażali rząd związkowy zechce spełnić obietnicę hr. Bülowa, uczynioną dla chwilowego zjednania sobie agrarjuszów w Prusiech, to jednak warto zastanowić się, o ile sprawa ta dotyka naszych rolników w Galicji i jakie z ewentualnego utrudnienia wywozu zboża do Niemiec mogłyby dla nas wyniknąć następstwa. Pytanie to ważne, gdy się zważy, że społeczeństwo nasze jest przeważnie rolniczem, a nawet nasz początkujący przemysł na rolnictwie się opiera: kiedy rolnik jest zmuszony ograniczyć się w swych potrzebach, to na tem cierpi dotkliwie zarówno kupiec, jak i przemysłowiec. Nielekceważymy przeto interesów sfery, która jest podstawową w społeczeństwie naszem, atoli w danym wypadku nie upatrujemy przyczyn do zbytniego niepokojenia się Galicji.

Kraj nasz prawie zupełnie nie eksportuje zboża do Niemiec, albowiem produkcja nasza nie wystarcza nawet na zaspokojenie potrzeb młynów galicyjskich, które też muszą sprowadzać zboże z Węgier. Podwyższenie ceł niemieckich wpłynie na nas p o ś r e d n i o, t. j. o tyle, że Węgry, nie mogąc eksportować za granicę, będą teraz tem więcej zasypywały nas swojem zbożem. Węgrzy więc, a nie Niemcy utrudniają właściwie rozwój naszego rolnictwa i bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby rzucona w sejmie węgierskim myśl zerwania wspólności celnej z Przedlitawią zechciała się istotnie urzeczywistnić.

Dla nas o wiele donioślejszą jest sprawa konwencji weterynaryjnej, stanowiącej dzisiaj ogromną tamę w rozwoju hodowli i handlu bydłem. Jeśli przeto nasze rynki zbożowe będą musiały do pewnego stopnia stać się dla Węgier kompensatą za zmniejszenie się ich zbożowego eksportu do Niemiec, to niechajby przynajmniej nasze sfery rządowe wynagrodziły nas przy odnawianiu traktatów z rzeszą przez korzystniejsze uregulowanie przepisów konwencji weterynarskiej. Jest to postulat, od którego reprezentacja naszego kraju nie może odstąpić.

Następca Imeretyńskiego.

O kandydatach na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, opróżnione po Imeretyńskim, zamieszcza warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* kilka uwag, zasługujących na powtórzenie. Kandydatury Dragomirowa i Woroncowa-Daszkowa uważa korespondent za fantastyczne, a dalej pisze:

„Według ostatnich wiadomości najwięcej widoków podobno ma kandydatura wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, generalnego inspektora kawalerji rosyjskiej.

Powiadam kandydatura, bo ją podobno sam wielki książę stawia. Obok niego wymieniają księcia Sergiusza Aleksandrowicza, generał-gubernatora moskiewskiego, którego żona, siostra carowej, podobno chętnie zamieniłaby Moskwę na Warszawę.

Obydwaj są stryjami cesarza, jeden rodzony, drugi stryjeczny. Obydwaj są ludźmi w sile wieku; jakiemi zaś specjalnie dla nas przejęci uczuciami, trudno określić, bo najpierw nigdzie ich nie manifestowali, a następnie ci panowie, obejmując takie stanowisko, mogą zmienić poglądy, a przynajmniej politykę, stosując ją przedewszystkiem do życzeń samego cesarza.

To też dziś tylko można z ogólnego punktu widzenia rozważać, o ile wielki książe na stanowisko tutejsze jest pożądany.

Otóż nie ulega kwestji, że stanowisko generał-gubernatora nabrałoby większego znaczenia, gdyby je zajmował kuzyn carski. Ale to jeszcze nie stanowi korzyści dla kraju. Wprawdzie nie byłby to przynajmniej krok, jakich w ostatnich 35 latach było dużo na drodze upokorzenia kraju. Ale warunki tutejsze są trudne. Na stanowisko naczelnika kraju potrzeba człowieka z wielką pracowitością i rozumem, który zdołałby się zorjentować w stosunkach pod wielu względami odmiennych od rosyjskich. Wielki książę do takiej pracy nie będzie miał ochoty, a wtedy może się stać rychło manekinem w ręku tego, który, w charakterze jego pomocnika za niego będzie pracował.

Zresztą i dwór cesarsko-wielkoksiążęcy, to nie na Warszawę. U nas niestety jest aż za wielu ludzi, których blask dworski nietylko olśniewa, lecz oślepia, a gdy dziś niewątpliwie wszyscy, do jakiegokolwiek należą kierunku politycznego, mimo to, co się o niektórych mówi, stoją na gruncie polskim, życie dworskie mogłoby wytworzyć bardzo niepożądane stosunki, wywołać zamęt w pojęciach i zaostrzyć przeciwieństwa.

Tak mnie się rzeczy przedstawiają. Daj Boże, abym był złym prorokiem. Nie ulega jednakże kwestji, że ministrowie będą się opierali kandydaturze wielkiego księcia, bo to niewygodny generał-gubernator, który, jakkolwiek wielką ma władzę, jest podwładnym ministra.

W każdym razie obecnie, po powrocie cara do Petersburga, zapewne dosyć rychło można się spodziewać zakończenia obecnego prowizorjum, tem bardziej, że już pomiędzy cywilnym a wojskowym zastępcą generał-gubernatora wybuchły nieporozumienia, na razie natury więcej etykietalnej".

Ze sfer ruskich.

(*Konsolidacja ruskich stronnictw i opinja o niej dziennika ruskiego. — P. Sembratowycz o „hakatyźmie" Polaków i o polskiej prasie*).

Konsolidacja narodowców, radykałów i moskalofilów ruskich uwieńczoną została przez zawiązanie wspólnego klubu „opozycyjnych posłów ruskich". Należą do niego narodowo-radykalni i moskalofilscy posłowie z Galicji, oraz moskalofilski poseł p. Mikołaj Wasylko z Bukowiny. Poseł narodowy z Bukowiny, p. Pihulak, nie przystąpił do tej konsolidacji, nie mogąc pogodzić się ze spółką, w której zasiada taki Rusin, jak dr. Korol. Nie dał się również wciągnąć do klubu moskiewsko-ruskiego p. Barwiński i wraz z trzema swymi towarzyszami zorganizował klub „rusko-narodowy", przyłączając się do „centrum słowiańskiego", gdzie zasiada większość posłów słoweńskich i dwaj Czesi z Morawy.

Mowskiewsko-ruską konsolidację Romańczuka tak charakteryzuje *Rusłan*:

„Jakkolwiek zazwyczaj p. Romańczuka nazywają „ojcem konsolidacji", tak, jak zwali go „ojcem nowej ery", to jednak w obu wypadkach miał on to nieszczęście, iż kto inny zrobił jedno i drugie, a jego „tylko wciągnęli". „Mastityj", przebiegły Małorus. B. A. Didycki, musiał użyć tutaj całego sprytu dyplomatycznego, iżby odciągnąć Romańczuka od niebezpiecznej dla moskalofilów „nowej ery" i nakłonić „do zgody" z tymi, co nie uznają ani ruskiego narodu, ani języka i literatury ruskiej. Romańczuk, pod wpływem tej dyplomacji, stanął w jednym szeregu z tym sztabem, co pobiera płacę za denuncjacje, wysyłane do Rosji na tutejszych i tamtejszych ludzi naszych, za to, że szerzy zgniliznę we wszystkich warstwach ruskiego społeczeństwa, że wyśmiewa wszelkie usiłowania na polu naukowem, wychowawczem, literackiem i narodowem, a wogóle cały nasz samoistny rozwój w Galicji i na Bukowinie.

Wszakże to ci sami ludzie odbywali pielgrzymki do „błahotworitelnego komitetu" i brali udział w sprawie Olgi Hrabar i rozkradli bank (tz. „zawedenje"), a dzisiaj licytują ruskich chłopów; to ci sami ludzie, co nie chcą swych dzieci posyłać do szkół ruskich i wolą przyjmować pisma polskie, lub niemieckie, byle nie ruskie, pisane fonetyką. To są ci sami ludzie, co w święto Jordanu wolą iść do cerkwi prawosławnej, niż do św. Jura (jak przyznało samo *Diło*); ci ludzie stoją dzisiaj na czele „Russkiej Rady", z którą „Narodna Rada" prowadziła wspólną akcję wyborczą. Chociaż na etykiecie figuruje nazwisko Romańczuka, to jednak dyrektywa wychodzi od Didyckiego z „Russkiej Rady" i od *Hałyczanyna*, który tak długo Lombardował Romańczuka, aż ten nareszcie poza plecyma „Narodnego komitetu" nie zawarł konsolidacji. I tak sprzęgły się dwie sprzeczne siły, które albo będą ciągnęły w przeciwne strony, albo, gdy zechcą ciągnąć wspólnie, to jedna będzie musiała odstąpić od własnych zasad, jak to już było w r. 1889 (odłożenie na bok kwestji narodowych i językowych)... Oczywiście, z takiego, nienaturalnego związku, z takiej konsolidacji trudno oczekiwać pomyślnego dorobku".

Do tej opinji, wypowiedzianej przez dziennik ruski, zbytecznem byłoby dodawać cośkolwiek z naszej strony. A opinja ta jest w tej chwili cenną tem więcej, że właśnie z tą „konsolidacją" ruską tentowali o sojusz pp. Stojałowski i Stapiński, imieniem polskiego ludu!

Osławiony korespondent hakatystycznych pism niemieckich, p. Roman Sembratowycz, zamieścił w *Dile* (z 1 bm.) równie długi, jak bałamutny artykuł p. t. „Polski hakatyzm i zamiłowanie prawdy u prasy polskiej". Polski hakatyzm ma polegać na tem, iż prasa polska rozpisuje się szeroko o Polsce od morza do morza i marzy o jej odbudowaniu, co jest prowokowaniem uciśnionych Rusinów. Ten „hakatyzm" szerzą szczególnie *Przegląd*, *Czas*, a najbardziej *Dziennik polski*, na który p. Sembratowycz poprostu jest rozgniewanym za pewiem nasz artykuł, zatytułowany: „Galicyjski Słowianin, *vulgo* szubrawiec". Zacny autor czyni nam cały szereg wyrzutów z powodu zbyt małej dozy uszanowania, jakie w swych artykułach mu okazujemy za pilne zbieranie przezeń luźnych wycinków z gazet. Zresztą wywody p. Sembratowycza, czcze i bałamutne, nie zawierają nic ciekawego i chociaż autor żali się, że jego korespondencji nie streszczamy obszernie, musimy i tym razem postąpić tak samo, bo — szkoda miejsca i czasu.

Z Bukowiny.

Czerniowce 30 stycznia.

(*Posłowie bukowińscy w Wiedniu. — Stanowisko posła Polaków. — Obchód styczniowy. — Wieczorek „Gwiazdy". — Skon ks. Mrowińskiego. — Z filji gal. banku hipotecznego. — Ludność Czerniowiec.*)

(*k. b.*) Od lat szeregu omawiana sprawa utworzenia w radzie państwa oddzielnego klubu posłów bukowińskich, do tej chwili nie urzeczywistniła się, pomimo usiłowań, jakie czyniono w ostatnich czasach. I trudno przypuścić, iżby mogła się urzeczywistnić, a gdyby się to stało istotnie, to jeszcze bardziej jest wątpliwem, ażali klub zdołałby się utrzymać. Pod względem politycznym i narodowym byłaby to organizacja tak różnobarwna, tyle posiadająca w swym składzie sprzeczności, że pierwszy lepszy zatarg rozbiłby solidarność. Stąd też wśród inicjatorów powstała myśl, ażeby, zamiast klubu, posłowie z Bukowiny utworzyli t. z. wolne zjednoczenie, wyłącznie tylko dla ekonomicznych spraw kraju. Ale i takie zjednoczenie będzie miało kruchą podstawę. Bukowina jest krajem, którego część północna i południowa stanowią z sobą ogromne przeciwieństwo, zarówno pod względem narodowym, jak i ekonomicznym, co n. p. pokazało się z okazji budowy kolei lokalnych, które południowym powiatom ułatwiły drogę zbytu drzewa na Podole, a północnym sprowadziły konkurencję podolskiego zboża. Zresztą posłowie rumuńscy zawiązali już klub samoistny w radzie państwa.

Najgorzej na tem wszystkiem wychodzą Polacy, których jedyny poseł, p. Z. Bohosiewicz, nie może zdecydować się na wyraźne stanowisko, jakkolwiek posiada dyrektywę swych wyborców, którzy jeszcze za poselstwa śp. Stefanowicza wypowiedzieli byli jednogłośnie opinję, że delegat polski powinien zasiadać w Kole polskiem. Mówią jednak, że p. Bohosiewicz po pewnym czasie ma zamiar złożyć mandat na rzecz więcej zdecydowanego i posiadającego „odwagę cywilną" (u nas tego brak!) — kandydata,

---

(22)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez **Kazimierza Laskowskiego**.

Zamieniono jeszcze słów parę, poczem panie odjechały do dworu, obaj zaś Głęboccy ruszyli z powrotem ku dymiącemu pogorzelisku. Stary Głębocki chciał w pierwszej chwili wyprawić i Tadeusza. Ten jednak oparł się stanowczo.

Wrócili dopiero w parę godzin później z księdzem kanonikiem, księdzem Rzutem i Wilkoszem, nie zastawszy już pani Pitzburg, która po półgodzinnej bytności odjechała do siebie.

Natomiast nad wieczorem nadjechali państwo Boczkowscy z córką, sędzia Tarcza i przycwałował konno Rodowski.

Zaczęło się opowiadanie o pożarze.

Tadeusz mimo zmęczenia, przebrawszy się na prędce, dotrzymywał miejsca towarzystwu.

Był bohaterem chwili; sam jednak, zażenowany usłyszanemi pochwałami, rzadko mięszał się do rozmowy. Natomiast rzucał ukradkowe spojrzenie na Bronię, z którą panna Boczkowska z widoczną lubością rozmawiała. Zauważył przytem, że kuzynka ma bardzo strapioną minkę i że usilnie unika jego wzroku. I bezwiednie uczynione rankiem przypuszczenie, zaczęło znowu świtać w myślach pytaniem: „Czyżby"?

Zemdlenie Broni, którego przyczynę odgadywał, dawało mu poniekąd odpowiedź i utwierdzało w domysłach. Uczuł niepokój i to go do reszty skrępowało.

Za to stary Głębocki opowiadał szeroko i długo o przebiegu wypadku.

— Dziękować Bogu, — mówił — że się na tem skończyło. Szczęściem, że to wypadło dzisiaj... w święto... Ludzie się zaraz zbiegli. Ratunek był prędszy... Przytem wiatr ustał. Ale z początku myślałem, że cała wieś pójdzie z dymem. Budynki stare... jeden tuż obok drugiego, a pali się to jak hubka:

— Ogień musiał być ogromny! — wtrącił Rodowski. — Właśnie wybierałem się do pana Tarczy, gdy lokaj wpadł z krzykiem, że się Głębokie pali! Nie wiele myśląc, na koń i pędzę... Jechałem najwyżej kwadrans... dajmy na to...

— Dajmy na to półtorej godziny — przerwał Tarcza.

Rodowski skrzywił się.

— Sędziego w najpoważniejszej chwili trzymają się żarty.

— Bój się Boga, panie Teofilu! Przecież tą dwie mile z okładem.

Rodowski nie odpowiadając Tarczy, zwrócił się znowu do gospodarza.

— Ciężar spadł mi z serca, gdy spostrzegłem, że to nie dwór... Nie mniej boleję nad tymi biedakami...

— Zwłaszcza, że niektórzy stracili całą chudobę — zauważył kanonik.

— Z chałup zaledwie co nieco gratów wyniesiono — napomknął Głębocki — a co najgorsza, że tyle ludzi zostało bez dachu i nie wiem, czy się będą w stanie przed zimą odbudować.

— Gotowi się jeszcze porozchodzić, bo to teraz ciągle werbują robotnika za granicę — odezwał się milczący dotąd Wilkosz.

— Do tego nie dopuszczę! — rzekł żywo Głębocki — choćbym miał z własnej kieszeni dołożyć. Nim „fajerkasę" dostaną, dam drzewa i cegły... Tymczasem przytulą się po czworakach.

— Bóg zapłać w imieniu pogorzelców — przemówił ksiądz Rzut.

Pan Boczkowski zaś wtrącił:

— Pozwolę sobie na ręce księdza kanonika przysłać parę korcy zboża dla najbiedniejszych... A te parę rubli — dodał podając dwudziestopięciorublowy banknot — możnaby zaraz paniom tego...

— Niech-że i mnie wolno będzie przyłożyć rękę do dobrego uczynku — rzekł z kolei Rodowski, a i sędzia zaczął szukać po kieszonkach.

— Bóg zapłać! Bóg zapłać — dziękował wikary, przyjmując pieniężne datki.

A właśnie zjawił się lokaj z zawiadomieniem, że ze wsi przyszedł sołtys i kilku gospodarzy.

Głębocki przeprosiwszy gości chciał wyjść, ale po namyśle skinął na Tadeusza.

— Pogadajże z nimi i rozporządź, jak za stosowne uznasz.

Tadeuszowi polecenie ojca było bardzo na rękę. Jakoż skłoniwszy się, wyszedł bezwłocznie.

Po chwili jednak wrócił z nadmienieniem, że musi się udać do wsi w celu rozstawienia straży przy pogorzeliskach i zarządzenia środków ostrożności, ile że już zmierzchało.

Nie zatrzymywano go, a że sędzia zrobił uwagę, „że gość nie w porę, gorzej tatarzyna", mimo protestów gospodarstwa zaczęto się zaraz rozjeżdżać.

Po chwili zostali sami Głęboccy z Bronią. Dłuższy czas panowało milczenie.

— Jakże ci się podobała Helenka? — spytał wreszcie zwracając się do siostrzenicy Głębocki.

— Ach! ogromnie milutka!

— Milutka... milutka — mruknął.

— A czemu to Bronia z panem Wilkoszem jakoś nie tego... Porządny człowiek. Zawołany gospodarz — rzucił znowu po chwili.

Broni stanęły łzy w oczach. Skraśniała po same białka.

— Daj-że jej pokój — ujęła się Głębocka.

— O! o! cóż w tem złego... Przecież pytać wolno — dogadnął jeszcze. Ale żal mu się zrobiło dziewczęcia. Więc jął ją gładzić po zarumienionej twarzy i przechodząc w ton żartobliwy zanucił: — „Nie przebieraj panno! żebyś nie przebrała..."

„Figa" porwała się z płaczem i wybiegła z pokoju.

Głębocki zaczął kręcić głową.

Nachmurzył się i chodząc dużymi krokami po pokoju mruczał:

— Trzeba „małą" wziąć na spytki. Krew nie woda! Gotowe z tego jakieś bałamuctwo wyniknąć!

Przysiadł się do żony i rozmawiali w dalszym ciągu po cichu, a nie bez troski.

. . . .

Tymczasem Tadeusz, przeprowadzany przez gromadki osowiałych włościan, obchodził pogorzelisko, wydając polecenia stróżowania noc całą, słuchając żałośnych skarg i utyskiwań.

Zapadał wieczór. Z nieba wyjrzały pierwsze gwiazdy, ale w powietrzu było parno i duszno. Swąd spalenizny unosił się nad wsią całą. Zgliszcza dymiły jeszcze, błyskając niekiedy skrami. Czasem z kupy popiołu zrywał się płomień i świecił łuną po smutnych twarzach snujących się około unicestwionej chudoby.

Tadeusz chodził długo wśród rehoczącej żalem gromady. Chłopstwo witało go przez łzy, ale z radosnem roczuleniem, wieśniaczki chwytały za kolana i całowały po rękach.

Było mu dziwnie dobrze, a zarazem i dziwnie boleśnie. Parokrotnie chciał odejść i zawracał z pól drogi...

Trzymała go niedola ludzka.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

óry zasiada w tutejszej polskiej organizacji politycznej i złożył już, jako poseł sejmowy, dowody szczerej opieki nad naszemi sprawami.

Polacy czerniowieccy obchodzili ubiegłej soboty rocznicę styczniową uroczystym wieczorem, który urządził „Sokół“ w lokalu Czytelni polskiej. Patrjotyczne przemówienie p. Kryczyńskiego, produkcje chóru śpiewackiego, deklamacja pana Ł., wybornie odegrany obrazek dramatyczny „Jeden z ostatnich“, a wreszcie obraz z żywych osób, wypełniły program ku ogólnemu zadowoleniu licznej publiczności. Pozwolę sobie tylko na jedno zwrócić uwagę. Program obchodu takiego, jakim jest styczniowy, nie powinien zawierać pieśni, nie licujących z nastrojem uroczystej, a poważnej chwili.

W dniu następnym mieliśmy wieczór z tańcami, urządzony przez ruchliwą „Gwiazdę“ tutejszą. Zabawa powiodła się wybornie, dzięki licznie przybyłym gościom i udziałowi młodzieży ze sfer urzędniczych, które poczynają zwolna odczuwać obowiązek swój wobec sfer rękodzielniczych, jednocząc się z niemi podobnie, jak to czyni nasza inteligencja na Śląsku. Zjawienie się na wieczorze byłego protektora „Gwiazdy“, p. Kołakowskiego, który właśnie chwilowo bawił w Czerniowcach, powitano ze szczerą radością, jako przypomnienie owych dobrych czasów, gdyśmy to przez lat tyle pod jego pracowali przewodem.

Niestety, opuszczają nas dobrzy pracownicy. We czwartek odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ks. Walerjana **Mrowińskiego**, superiora tutejszego domu OO. Jezuitów, męża powszechnie szanowanego i wzorowego kapłana. Urodzony w Poznańskiem, studja uniwersyteckie kończył w Berlinie i należał do deputacji akademików polskich, którzy jeździli do Adama Mickiewicza w Paryżu po radę w sprawie przygotowań do ruchu powstańczego. Był do r. 1867 administratorem dóbr i dopiero po stracie rodziny wstąpił do zakonu Jezuitów. Napisał kilka dzieł treści religijnej, z których zwłaszcza „O czci Matki Boskiej w Polsce“ ogromne miało powodzenie. Szczery Polak, gorliwy kapłan, zakonnik skromny aż do ascetyzmu, pozostawia po sobie pamięć niewygasłą.

Dyrektor tutejszej filji galic. Banku hipotecznego p. Ferdynand Mayer, z dniem 27 b. m. ustąpił z zajmowanego stanowiska, żegnany z żalem przez urzędników instytucji. Polacy tracą w nim szczerze życzliwego dla spraw naszych człowieka, a tutejsze sfery przemysłowe prawdziwego opiekuna i rzecznika. P. Mayer osiedlił się na stałe w Wiedniu. Miejsce jego zajął p. Stanisław Bursztyn, były prezes izby handl.-przemysłowej w Brodach.

Magistrat skończył właśnie ogólne obliczenie kartek **konskrypcji**, przeprowadzonej na dniu 31 grudnia 1900 roku. Okazuje się, iż cywilna ludność Czerniowiec wynosi obecnie 66.570. Przed 10 laty było 51.997 mieszkańców, a zatem w ostatniem dziesięcioleciu ludność cywilna miasta wzrosła w stosunku 21·26 procentów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 5 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, rektor prof. dr. J. Szpilman: „Szczegółowa hygiena żywienia (z demonstracjami).

Kasyno miejskie: Bal prasy.

Teatr miejski: „Fatinica“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (6): Doroty P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30, zachód o godzinie 5 m. 1.

W sferach miłośników Flory wywołała zapowiedź balu prasy, mającego się odbyć dziś ogromne poruszenie. Zaznaczyć bowiem wypada, że dziennikarze zagięli formalny parol na oranżerje i postanowili spustoszyć je doszczętnie, aby przystroić na swój wieczór kwieciem bujnem salony kasyna.

Jest pewna złośliwość w tym pomyśle — bo-ć chyba nikt nie stoi tak daleko od kwiatów, jak właśnie prasa, wikłająca się ciągle w cierniach i kolcami tyle razy smagająca, co na smaganie zasłużyło.

A może to nie złośliwość, jeno raczej pewna melancholijna tęsknota do pęczów różanych, do bukietów bzu i wonnych czarek konwaliowych — do kwiatów, które tak rzadko prasa nasza spotyka na swej drodze?

Bądź co bądź, pomysł ten nie rozminie się chyba z uznaniem. Sale kasyna przemienione w istną oranżerję, odurzającej woni pełne — zyskają tylko poklask pomysłowym aranżerom. A jak nadobnie na tle zieleni i kwiecia wyglądać będą nasze żywe kwiaty, których Lwów ma taką obfitość. Już dla tego samego czyż nie warto potrudzić się będzie jutro wieczorem do kasyna?

Wiadomości osobiste. Metropolita ks. Szeptycki powrócił z Uniowa do Lwowa.

Zwołanie sejmu galicyjskiego. Do jednego z pism tutejszych donoszą z Wiednia, iż sejm zostanie zwołany na jednomiesięczną sesję w kwietniu, poczem zostanie rozwiązany, a w czerwcu odbędą się nowe wybory.

„Głodomór“ przed sądem. W ostatniej chwili, obrony p. Budzynowskiego w miejsce dra Kosa, który jak wiadomo, od obrony ustąpił, podjął się dr. Tadeusz Dwernicki. Ostapczuka bronił z urzędu dr. Michał Wasung, sędzia śledczy.

Trybunał postawił przysięgłym 10 pytań. Przysięgli zaprzeczyli 9 pytań, a zatwierdzili tylko jedno, odnoszące się do Ostapczuka, a zapytujące, czy dopuścił się Ostapczuk występku przez kolportowanie broszury karygodnej.

Na podstawie tego werdyktu trybunał p. W. Budzynowskiego uwolnił, a Ostapczuka skazał na 100 koron grzywny, względnie na 10 dni aresztu.

Schronisko dla artystów. W niedzielę popołudniu odbyło się w Teatrze wielkim w Warszawie zgromadzenie artystów teatrów rządowych warszawskich w obecności dyrektora Towarzystwa muzycznego Noskowskiego i kilku dziennikarzy, przy udziale radcy prawnego Kohna, pod przewodnictwem Władysława Florjańskiego.

W zebraniu brało udział 40 członków. Obradowano nad budową schroniska dla artystów, oraz kto ma być członkiem tego towarzystwa i jaki cel tego stowarzyszenia. Uchwalono, że do tego stowarzyszenia należeć mają tylko soliści teatrów warszawskich z tem zastrzeżeniem, że przyjmować się tam będzie także i artystów innych teatrów w uznaniu zasług, lecz tylko solistów. Członkowie orkiestry, chórów, administracji i technicznego personalu, są wykluczeni od udziału w tem towarzystwie. Schronisko ma stanąć w Skolimowie pod Warszawą na obszarze kilku morgów gruntu.

Od komitetu balu artystycznego otrzymujemy następujące pismo: „Wobec obiegających pogłosek, jakoby na bal Związku artystów polskich w dniu 9 lutego, nie można w innych kostjumach przybyć, jak tylko z XIX w., komitet balu Związku artystów polskich podaje niniejszem do wiadomości, że tylko w pochodzie na balu biorą udział uczestnicy w kostjumach XIX w.. wszelkie zaś inne kostjumy są również pożądane“.

Gwałt publiczny. Wczoraj nad ranem około godz. 5 szedł do domu ulicą Sieniawskich 54-letni Israel Freund, z zawodu operator nagniotków. Nagle napadło na niego ośmiu wyrostków, jak się okazało kelnerów kilku tutejszych restauracyj, którzy widocznie spędziwszy noc na hulance, chcieli szukać emocji w napadzie na Freunda. Zabawka jednak przemieniła się niestety w gwałt publiczny, niesforna bowiem i pijana tłuszcza pobiła Freunda bardzo ciężko, gdyż złamano mu kość nosową i zadano trzy rany w głowę. Prócz tego młodzi rabusie zdarli z Freunda ubranie i zrabowali mu 8 koron gotówki, które miał przy sobie. W ciągu dnia energicznie przeprowadzone śledztwo policyjne wydało taki rezultat, że dwóch napastników znalazło się pod kluczem i jutro odstawieni zostaną do sądu, — za innymi zaś czynią poszukiwania.

Przejechany przez pociąg. Na torze kolejowym Lwów-Podzamcze, miał miejsce wczoraj po południu krwawy wypadek. Tuż przy moście koło ulicy Źródlanej, biegali około godziny 3 po torze kolejowym chłopcy. Właśnie nadbiegał pociąg, chłopcy wskoczyli na nasyp, ale nie zdążył tego uczynić, potrącony przez towarzysza, 11 letni Jankiel Stadler, syn przekupki. Uderzony skrzydłem tenderu prawdopodobnie padł Stadler na szyny i przebiegające obok niego wagony zgniotły mu czaszkę, podarły na nim ubranie i ciało i złamały nogę. Wezwane telefonem przez komisarjat dzielnicy III pogotowie stacji ratunkowej zastało chłopaka już konającego; żył on jednak jeszcze po przewiezieniu go do szpitala. Lekarze nie mają nadziei, wobec załamania czaszki, utrzymania Stadlera przy życiu, wróżą mu jednak jeszcze długie godziny męczarni i konania. Smutny ten wypadek rzuca jaskrawe światło na brak dozoru domowego nad dziećmi we Lwowie.

Śmiertelny upadek. Przy ulicy św. Pawła l. 8 mieszkała 76-letnia staruszka, zarobnica Marja Hryńkowska. Wczoraj po godzinie 8-mej wieczorem niosła przez podwórze baniaczek z wodą i pośliznąwszy się, tak nieszczęśliwie upadła wraz z baniakiem, że uderzyła głową z boku o kant baniaka i rozbiła sobie czaszkę. Do nieprzytomnej wezwano lekarza miejskiego dra Elektorowicza i dano znać o wypadku na policję. Nieszczęśliwa staruszka, której widocznie nie wiele się od życia należało, żyła jeszcze z 10 minut po wypadku, a starania lekarza nie zdołały już zatrzymać uciekających sił. Trupa zmarłej pozostawiono na miejscu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała zastępcami nauczycieli: Ryszarda Ordyńskiego w III gimnazjum w Krakowie, Stanisława Ruxera w gimnazjum w Drohobyczu, Stanisława Namysła w gimnazjum w Jarosławiu, Ludwika Sroczyńskiego w gimnazjum w Rzeszowie, Władysława Józefa Witwickiego dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Józefa Bronisława Hassnego dla gimnazjum w Drohobyczu, dra Stanisława Kolora w gimnazjum w Podgórzu, Teodora Stacha w gimnazjum w Podgórzu, Adama Górskiego w gimnazjum w Podgórzu.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa uchwaliła przenieść zastępców nauczycieli: Józefa Boczniewicza z Tarnowa do III gimnazjum w Krakowie, Franciszka Pytla z III gimnazjum w Krakowie do gimnazjum w Tarnowie, Józefa Prystopskiego z gimnazjum w Drohobyczu do gimnajum w Jarosławiu, dra Maksymiljana Schoenetа z II do V gimnazjum we Lwowie, Andrzeja Stopkę z gimnazjum w Podgórzu do gimnazjum w Stryju, Antoniego Żubrowskiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do Stryja, Józefa Madeja ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu.

Z Poczty. Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora pocztowego Salomona Wolkenberga z Kołomyi do Lwowa; oficjałów pocztowych Dawida Strisowera ze Lwowa do Kałusza, Franciszka Pieschа z Podwołoczysk do Krakowa 1, Marjana Turowskiego z Sambora do Stryja, Antoniego Zielińskiego z Drohobycza do Stryja i Aleksandra Strokę z Rzeszowa do Lwowa. wreszcie asystentów pocztowych Mieczysława Łasińskiego z Krakowa do Lwowa i Jakóba Türkla ze Śniatyna do Sambora.

Senat nominacyjny, tak się nazywać będzie „aparat“, który od wprowadzenia w życie projektowanej nowej organizacji magistratu będzie mianował urzędników lwowskiej autonomji miejskiej i im nadawał awanse. Bliższe przypatrzenie się wyglądowi tego senatu nominacyjnego, każe z całą ufnością patrzyć na jego przyszłą działalność. Ogólnie uskarżano się dotychczas na stronniczość, z jaką rada miejska mianowała urzędników magistratu i ich potem posuwała, jeszcze zaś gorzej sarkano na brak kompetencji ze strony mianujących ze względu na mianowanych. Wraz z wprowadzeniem w życie nowego senatu nominacyjnego tego wszystkiego powinno się uniknąć. Senat nominacyjny składać się będzie z prezydenta, jako przewodniczącego, obu wiceprezydentów, dyrektora i radców magistratu i naczelnika tego działu służby miejskiej, dla którego nominacja ma być dokonaną, wreszcie z 10 delegatów wylosowanych i zaproszonych.

Mianowanie odbywać się będzie przez głosowanie kartkami osobno nad każdą posadą i nad każdym kandydatem. Przewodniczący głosuje również, a mianowany jest ten kandydat, który otrzymał przynajmniej dwie trzecie głosów.

Aresztowania w Królestwie. Z Warszawy donoszą o długim szeregu nowych aresztowań i rewizyj. Policja warszawska aresztowała około 60 osób, które wzięły udział w pogrzebie robotnika-socjalisty. Z aresztowanych większa część została wypuszczoną, siedmiu zaś uwięzionych dotąd trzymają w zamknięciu.

W Trawniku w gub. lubelskiej żandarmi schwytali transport książek zakazanych i trochę dawnych egzemplarzy krakowskiego *Polaka* i lwowskiego *Przeglądu wszechpolskiego*. Z tego powodu aresztowano dyrektora cukrowni tamtejszej p. Świdznickiego, a nadto dra du Chateau i czterech studentów: Bełkowskiego i 3 braci Gwiazdowskich.

Anarchiści włoscy. W Rzymie aresztowano pewnego anarchistę, na którym ciąży podejrzenie, że chciał wykonać zamach na księcia Abruzzów. W Genui również aresztowano kilku anarchistów, którzy chcieli wykonać zamach na tamtejszego prezydenta sądu, a to z zemsty za to, że niedawno jeden z ich towarzyszy został zasądzony przez trybunał genueński, któremu przewodniczył wspomniany prezydent.

Echa procesu galic. Kasy oszczędności. Rozprawa przeciw pp. Gąsiorowskiemu i Ziółeckiemu rozpocznie się 13 bm. przed sądem przysięgłych. P. Gąsiorowskiego bronić będzie dr. Max a Ziołeckiego dr. Grek i dr. Kwiatkowski.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Posiedzenie komitetu obszerniejszego, zajmującego się przygotowaniem Zjazdu przemysłowego w Krakowie, który odbędzie się tam w drugiej połowie września br., a którego celem jest powzięcie uchwał w sprawie popierania i krzewienia przemysłu krajowego w Galicji, odbędzie się w sobotę 9 bm. o godz. ½7 wieczorem w lokalu Tow. politechnicznego ul. Chorążczyzny l. 17 I. p.

Statystyka pożarów w Galicji. W roku 1900 nawiedziło nasz kraj 795 pożarów, które pochłonęły 2.078 domów mieszkalnych, 2.439 budynków gospodarczych, 25 zakładów przemysłowych, 1 kościół i 6 ludzi. Szkoda ogólna wynosi 8,863.075 koron, ubezpieczona na 3,458.982 koron. Przyczyny powstania pożarów: w 55 wypadkach podpalenie, w 93 nieostrożność, w 29 wadliwa budowa, 31 od piorunów, a w 587 przyczyny niezbadane.

Pomnik Pułaskiego w Ameryce. Pisma polskie w Stanach Zjednoczonych donoszą, iż na posiedzeniu izby reprezentantów w Waszyngtonie poseł z Ohio, Sonthard, wniósł bil o wykonanie jednej z uchwał kongresu, powziętej przed 100 laty, a zarządzającej wzniesienie kosztem państwa pomnika dla Kazimierza Pułaskiego, który brał wybitny udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczych i zginął śmiercią bohaterską w bitwie pod Savannal. Bil domaga się na ten cel sumy 50 tysięcy dolarów. Pomnik stanąłby w Waszyngtonie.

Z kraju.

Limanowa. (*Dyfterja*). W powiecie naszym szerzy się w sposób zastraszający dyfterja. Umarło już 24 dzieci.

Nowy Targ. (*Hyeny emigracyjne*). Aresztowano tu dwie niebezpieczne hjeny emigracyjne, które na całym Podhalu uprawiały korsarstwo emigracyjne. Jest to zasługa żandarma Łączyńskiego z Chabówce. Dnia 31 stycznia aresztowano w Chabówki Marję Szczerbowską, a 2 b. m. w Nowym Targu jej syna, nadzwyczajnego słuchacza teologji, Karola Szczerbowskiego. Brat Szczerbowskiej, Józef Starczowski, dorobił się już majątku na rzemiośle emigracyjnem. Jest on hersztem tej bandy emigracyjnej, związanej z firmą Misslera w Bremie.

Chorostków (*Hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki*) jest złożony od 7 stycznia ciężką chorobą. Od kilku dni ma się lepiej, ale stan jego jest jednak zawsze groźny. Kuracją kierują profesorowie Wiczkowski i Ziembicki ze Lwowa.

* **Colosseum Thorna.** Nowy senzacyjny program: Les Alexandros, najznakomitsza trupa akrobacka. Józef Modl, humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. Jean Mora et la belle Lola, komiczny akt muzykalny. Carmen Carreno, fenomen wokalny. Hrabina Ferrucy, śpiewaczka liryczna. Victoria Belling, żonglerka. Ferry i Perry, modernistyczne karykaturzystki. Huberto Vincento, naśladowca żaby. Sakuntala ze swoimi 6 wężami. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa politechnicznego odbędzie się dziś w środę dnia 6 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali zebrań Towarzystwa politechnicznego przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro.

* **Z Czytelni katolickiej.** „Darwinizm i ewolucja Spencera zastosowana do człowieka“. Taki jest temat pogadanki, którą wygłosi p. O. Adamski dziś w środę dnia 6 b. m. Uprasza się o liczny udział, zwracając uwagę, że prelekcja będzie wstępem i podstawą do następnej nader zajmującej pogadanki. Początek o godzinie 7 punktualnie. Lokal Czytelni, Rynek l. 30.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 16 lutego o godzinie 8 wieczór kostjumowy. Zgłoszenia i projekty co do grup, przyjmuje komisja w godzinach wieczornych od 7—8 w kancelarji Kasyna.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłała do naszej administracji p. Klaudja Drelichowska z Husiatyna 2 kor.

Dla biednej wdowy po zecerze H. złożyły w dalszym ciągu w naszej administracji panie W. P. 1 kor., M. T. 1 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: W. L. z Krosna 4 k.; Kazimierz i Wiktorja Gawlikowscy z Borszczowa 4 k.; Szeliski z Pukowa 1 k.; Nusio, Adaś i Janina Witkiewicze 3 k. 20 h.; Zofia Dobrucka z Brodów 3 k.; Kotulska z Bybła 2 k.; M. Matkowska z Ustrzyk 2 k.; Albertyna Teliczkowa z Niegowiec z prośbą o zdrowie N. M. 2 k. i z prośbą o pociechę w utrapieniach 2 k.; Weiślak 1 k. Razem (CIV) **24 k. 20 h.**

Poprzednio wykazano 6.374 k. 81 h. i 1 rs., a więc razem **(I–CIV) 6.399 k. 01 h. i 1 rs.**

Zmarli:

Dr. Władysław Mieczysław Gedl, lekarz miejski, dyrektor „Sokoła“, zmarł w Wadowicach w 49 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we czwartek „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda i „Verbum nobile“, opera w 1 akcie St. Moniuszki.

W piątek po cenach zniżonych „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernównej.

W sobotę po raz pierwszy „Spuścizna“ (*„Das Vermächtnis“*) sztuka w 2 aktach Artura Schnitzlera (z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru).

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Fatinica“, operetka w 3 aktach Souppégo.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł numer 4.

„Przewodnika pożarniczego“ nr. 2 z dnia 1 lutego 1901 zawiera następujące artykuły: Ostrożnie z prądem elektrycznym! — Pouczenie w sprawie wymiaru należytości ekwiwalentowej. — Pożarnictwo u Boerów i w Chinach. — Nazwy sikawek i części składowych sikawki ręcznej. — Ruch towarzystw strażackich. — Kronika pożarów. — Rozmaitości. — Poczta redakcji.

Izba sądowa.

Lwów 5 lutego.

(Amator więzadeł mosiężnych).

(*emw*). Żona prała bieliznę „panom kawalerom“, a on był robotnikiem kolejowym, płaconym dziennie. Z tego żyli państwo Władysławowie Kańczakowscy. Ale to im nie wystarczało. Pomysłowy pan domu obejrzał się za innem dodatkowem źródłem dochodów. I znalazł je. Oto wychodził nocą, w porze, gdy żaden z pociągów nie odchodził, ani przychodził i w chwili, gdy na całej przestrzeni głównego dworca panował nie zamącony spokój, tam, gdzie stały poodczepiane wagony osobowe, odcinał od nich więzadła mosiężne, łączące wężownice gumowe z przewodem hamulców u wozów osobowych i zabierał je do domu, aby potem łup spieniężać u żyda. Zdołał skraść w ten sposób 65 sztuk takich więzadeł, czem narobił skarbowi państwa szkody ogółem na 700 zł.

Wśród służby kolejowej rozpoczęła się panika. Rozpoczęto energicznie śledzić sprawcę. Nocą zaczęła krążyć wśród wozów kolejowych patrol z dwóch policjantów, węsząc złodzieja. Tak śledząc natknął patrol na porzuconą kobiałkę, w której znaleziono już odciętych od wozów kilka sztuk takich wężownic. Policjanci zaczaili się, póki nie przyjdzie właściciel kobiałki. Jakoż przyszedł. Wziął kobiałkę i począł umykać. Schwytany wyparł się wszystkiego. Ale zdradziła go stopa odciśnięta przy jednym z wozów, od którego odcięto wężownicę. Obuwie Kańczakowskiego stwierdzało tożsamość sprawcy.

Dziś odpowiada za tę kradzież przed trybunałem sędziów przysięgłych. Przewodniczy radca Nahlik, oskarża zastępca prokuratora p. Schneider, broni dr. Zygmunt Lisiewicz.

Oskarżony wciąż wypiera się swej winy, którą dosadnie stwierdzają zeznania świadków. Chodzi o to tylko, komu Kańczakowski sprzedawał kradzione na kolei więzadła. Śledztwo wykazało, że je sprzedawał u Akiny Schneider przy ulicy Szpitalnej l. 3, ale oskarżony swego wspólnika zdradzić nie chce.

Kraków 4 lutego.

(Zamordowanie żandarma).

W październiku zeszłego roku, jak donieśliśmy, dokonano na osobie żandarma Kassyniaka morderstwa w ten sposób, że sprawca trzema strzałami z karabinu, który wyrwał żandarmowi, położył go trupem, a potem, aby upozorować samobójstwo położył zwłoki na torze kolejowym. Zwłoki te w istocie przejechał pociąg ciężarowy idący ze Skawiny ku Oświęcimowi, atoli przy oględzinach resztek zwłok znaleziono ślady kul i w ten sposób odkryto zbrodnię. Sprawcą, jak się okazało, był niejaki Józef Balcer, szeregowiec, który też do czynu się przyznał. Przed kilku dniami odbyła się w sądzie wojskowym rozprawa przeciw Józefowi Balcerowi, który zasądzony został na karę 18-letniego więzienia w twierdzy. Trybunał wojskowy przyjął za udowodnione, że Józef Balcer działał w stanie silnie podpitym i dlatego nie wydał wyroku śmierci.

Obwiniony o współwinę w tem morderstwie brat sprawcy Jan Balcer, gospodarz gruntowy, stanie przed sądem przysięgłych w dniu 7 b. m. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 5 lutego. Na wczorajszem generalnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego wspomniał przewodniczący gubernator dr. Biliński o pełnej zasług działalności poprzednika swego w urzędzie, Kautza i zapowiedział, że starać się będzie o świadome celu współdziałanie Banku notowego z obydwiema połowami administracji państwowej. W sprawach ekonomicznych, w których rozwiązaniu Bank z zawodu swego brać musi udział, będzie działał w tym kierunku, żeby ze strony administracyj państwowych doznawał Bank należnego poparcia. Mowca wskazał na to, że spowodowany nowym statutem ściślejszy kontakt między radą generalną a obydwiema dyrekcjami, okazał się korzystnym i że przy wszystkich decyzjach okazywała się stale jednomyślność członków bankowego zarządu, co dowodzi, że przez zmianę zewnętrznych urządzeń instytucji, ani jednolitość istoty Banku i kierownictwa interesów, ani pełne chwały tradycje wieloletniej praktyki, nie zostały nigdzie nadwerężone. Po jednogłośnem przyznaniu 20.000 koron, jako honorowego dodatku dla byłego gubernatora Kautza, odczytano sprawozdanie z czynności bankowych za rok 1900, w którem wyliczono zaprowadzone w rozmaitych interesach innowacje i skonstatowano odnośnie do ekonomicznych stosunków monarchji, że upragniony od dawna zwrot w nich ku lepszemu, nie nastąpił i w roku ubiegłym. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisji rewizyjnej, przeprowadzono przepisane statutem wybory. Dywidenda roczna wynosi 79·70 koron.

— **Budapeszt** 5 lutego. Stan zasiewów przy wielkich mrozach i śniegach zadowalający, z wyjątkiem niewielu okolic, gdzie śnieg, skutkiem odwilży w ostatnich dniach stycznia stopniał.

— **Petersburg** 5 lutego. Dziś ogłoszono nową ustawę giełdową.

— **Wiedeń** 5 lutego. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.593 sztuk. W tem było z Galicji 911, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 50 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 115 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 88 sztuk po 52—61 k., 355 sztuk po 62—69 k., 224 sztuk po 70—76 k., 8 sztuk po 77—78 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—64 k., krowy podtuczone po 52—64 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5 lutego (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·80 do 15·20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·20, owies obroczny 12·60 do 13·20, owies na termin 12·40 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 13·— do 14·—; bobik 11·50 do 12·—; łubczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 150·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *puritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie niezmienione co do pszenicy i żyta, co do owsa i wyki lepsze.

— **Wiedeń** 5 lutego (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·46 do 6·47, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 5 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·42 do 7·43, na październik od 7·56 do 7·57; żyto na kwiecień 7·27 do 7·28, na październik od 6·51 do 6·53; owies na kwiecień 6·09 do 6·11; kukurydza na maj od 5·08 do 5·09; rzepak na sierpień od 12·60 do 12·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 5 lutego. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja stalsza.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Mowa tronowa.

Wiedeń 5 lutego. Przy odczytaniu mowy tronowej obecni byli w sali arcyksiążęta: Otton, Karol Ferdynand, Leopold Salwator i Rajner, a w łożach siedziały arcyksiężne: Elżbieta Marja (córka ś. p. Rudolfa), Marja Józefa i Marja Teresa. Kiedy cesarz z apartamentów swych przechodził do sali ceremonialnej i kiedy powracał, na podwórzu zamkowem muzyka grała hymn cesarski. O godzinie 1 po południu uroczystość była skończona.

Wiedeń 5 lutego. We wczorajszej swej mowie tronowej po ustępie, poświęconym stosunkom z mocarstwami zagranicznemi, cesarz zwrócił się do obecnych z gorącym apelem, aby skłonili parlament do pracy. Monarcha mówił: Wszystkie zamiary, dążące do materjalnego i duchowego rozwoju państwa, rozbijają się o waśń narodowościową. Doświadczenie pouczyło, że zabiegi czynione tylko przez sam rząd około rozwiązania tej kwestji, nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu, że raczej wskazanem jest **ustawodawcze** załatwienie tej sprawy i że ten sposób jej traktowania daje jedynie rękojmię dobrych i trwałych skutków. Rząd mój poczytuje powszechnie zadowalniające rozwiązanie kwestji językowej zarówno za akt sprawiedliwości, jak i rozumu stanu. Polegając na objawionej przez wszystkie stronnictwa gotowości do współdziałania, rząd wszelkich i usilnych dołoży starań, aby tem rychlej przywrócić porządek tak powszechnie upragniony i uwolnić państwo od największych przykrości. Tak samo wszakże, jak rząd mój największą do załatwienia tej sprawy przykłada wagę, tak z drugiej strony jest on również obowiązany, utrzymać nietkniętą jednolitość języka w pewnych sferach administracji. Jest to stare i wypróbowane urządzenie.

Ale nigdy nie można pozytywnych osiągnąć rezultatów, jeżeli reprezentacja ludów nie pracuje. Wstrzymanie pracy parlamentarnej może tylko przeciągać i przewlekać, albo też całkiem zakwestjonować spełnienie nawet tych żądań, które ludom najbardziej leżą na sercu. Równie wielką szkodę nieczynność parlamentu wyrządza królestwom i krajom. Jeżeli w przyszłym czasie przyjdzie do uregulowania stosunków ekonomicznych między obu państwami, to także potrzeba będzie wytężonej pracy rady państwa, albowiem jest to głównym warunkiem obustronnie zadowalniającego układu. Oko moje jest zawsze skierowane ku dobru wszystkich moich narodów. Z ich szczęścia czerpię moje zadowolenie. Dlatego życzę sobie, aby ludy moje cieszyły się posiadaniem swych praw konstytucyjnych i uznały, że spokojny, organiczny rozwój konstytucji, leży w interesie rozwoju ich życia narodowego. Ugruntujcie panowie, w wolnem i braterskiem dążeniu pokój taki, jak on odpowiada potrzebom czasów naszych i ochraniajcie tak, jak wasi ojcowie to czynili, czcigodne to państwo, które wszystkim narodom swoim równej użycza ochrony. Bądźcie dla przyszłych pokoleń przyświecającym przykładem, jak można pojedyncze życzenia pogodzić z dobrem ogółu. Spodziewam się i ufam panowie, że gwiazdą przewodnią wszystkich czynów waszych, będzie wasze poczucie odpowiedzialności. Pracujcie, a będziecie widzieli dokoła siebie pracujący lud cały i błogosławieństwo Najwyższego spocznie na pracy wszystkich.

Wrażenie mowy tronowej.

Wiedeń 5 lutego. Mowa tronowa poruszyła wszystkie umysły. W kołach poważnych polityków polskich panuje zdanie, że w treści jej żadną miarą nie można dopatrzeć się jakiejś zapowiedzi uznania języka niemieckiego za język pośredniczący lub państwowy. W jednym ustępie jest mowa o ustawowem uregulowaniu kwestji językowej, a w drugim, znacznie oddalonym od pierwszego, o potrzebie

utrzymania nietkniętej jednolitości językowej w pewnych sferach administracyjnych, a więc u władz centralnych. Obu ustępów tych nie należy ze sobą zestawiać, gdyż przy ustępie o ustawowem uregulowaniu kwestji językowej nie ma mowy o języku niemieckim, a ustęp drugi mówi o utrzymaniu u władz centralnych *status quo*, atakowanego swoją drogą przez Czechów.

Ustęp o organicznym rozwoju konstytucji należy rozumieć tak, iż rząd pragnie utrzymania konstytucji, ale nie opiera się jej zmianom.

W kołach niemieckich zdania o mowie tronowej są podzielone. Dzienniki niemieckie, będące organami posłów niemieckich z Czech i Moraw, żalą się, że mowa tronowa tylko ogólnikowo wspomina o kwestji językowej i że nie ma w niej wzmianki o języku niemieckim. Ze strony tej prasy spodziewać się należy gwałtownych ataków na dra Koerbera za treść mowy tronowej.

Posłowie niemieccy z krajów alpejskich są z mowy tronowej zadowoleni.

W kołach czeskich zapanował początkowo gorączkowy niepokój i zapowiadano już nawet obstrukcję, po odczytaniu atoli uważnem mowy tej, umysły się uspokoiły.

Co uczynią radykali czescy, nie wiadomo. Poseł Klofacz zapytany, dlaczego nie wykonał swej groźby, odpowiedział, że zapoznawszy się z treścią mowy tronowej, nie widział w niej żadnego zamachu na Czechów.

Nowy projekt.

Wiedeń 5 lutego. Z grona nowego klubu postępowo-ludowego wyszedł wniosek co najmniej humorystyczny. Wniosek ten ma być przesłany wszystkim klubom do podpisania. Stronnictwo to wnosi, aby dla wszelkich sporów i zatargów narodowościowych w całej monarchji wybrano radę narodową, składającą się ze 100 członków. Członkowie ci byliby wybierani przy powszechnem tajnem głosowaniu, przez wszystkie narodowości, bez względu na granice, a w stosunku do liczby danego narodu. Rada ta ma czuwać nad wszystkiem, co może się przyczynić do zaognienia antagonizmów narodowych i ma rozstrzygać sprawy bieżące. Jeżeli do roku nie zdoła spraw jej przekazanych załatwić, zostanie rozwiązaną, a w jej miejsce będzie wybraną nowa rada. Gdyby i ta druga rada nic nie zdziałała, wówczas sprawy jej przekazane mają wrócić do parlamentu. Członkami jej nie mogą być posłowie. Gdyby który z nich został wybrany członkiem rady, musi złożyć swój mandat poselski.

Z klubu „centrum".

Wiedeń 5 lutego. Na posiedzeniu klubu „środka" odczytano list br. Dipaulego, w którym on wyraża swą radość, z powodu fuzji katolickiego stronnictwa ludowego z dawnem centrum.

Po krótkiej dyskusji klub powziął uchwałę, iż z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości treść mowy tronowej.

Przeciw wnioskowi adresowemu.

Wiedeń 5 lutego. Wszystkie stronnictwa niemieckie głosować będą przeciw wnioskowi p. Jaworskiego, o uchwalenie wystosowania adresu i o wybranie komisji adresowej.

Sprawa wyboru prezydjum.

Wiedeń 5 lutego. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło głosować przeciw ponownemu wyborowi dra Fuchsa na prezydenta izby i wyraziło opinję, iż prezydentem izby powinien być wybrany poseł jednego ze stronnictw niemieckich. Uchwałę tę prezydjum klubu zakomunikowało wszystkim stronnictwom.

Z izby panów.

Wiedeń 5 lutego. Prawica izby panów odbyła wczoraj pod przewodnictwem hr. Thuna posiedzenie. Dyskutowano nad mową tronową. W dyskusji zabierali głos pp. Madeyski, Harrach, hr. Thun i Rieger. Ogólne było zdanie, iż odpowiedź izby na mowę tronową może być tylko parafrazą, z podkreśleniem niektórych momentów. Uchwalono postawić taki wniosek w pełnej izbie na następnem posiedzeniu. Do komisji adresowej delegowano pp. Madeyskiego, Riegera i Harracha.

Wiedeń 5 lutego. O godzinie pół do 2-giej zebrała się na posiedzenie izba panów. Na porządku dziennym wybór komisji budżetowej.

Wiedeń 5 lutego. Izba panów wybrała komisję adresową.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 5 lutego. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się około ½12-tej. Na początku posiedzenia posłowie, którzy dziś pierwszy raz pojawili się w sali, złożyli przyrzeczenie poselskie w ręce prezydenta z wieku Weigla. Dr. Weigel zawiadomił dalej, że udzielił 8-dniowego urlopu p. Schönererowi, który go o to prosił.

Następnie odbyło się odczytanie spisu tych wyborów, przeciw którym wniesiono protest, poczem izba przystąpiła do wylosowania oddziałów celem agnoskowania wyborów. Przeciw następującym wyborom w Galicji wniesiono protesty: Tyszkowski, Walewski, Piniński, Doboszyński, Korol, Breiter, Giżowski, Mandyczewski, Seinfeld, Chamiec, Barwiński, Sapieha, Komorowski, Weiser, Moysa, Błażowski, Dłużański i Karol Dzieduszycki.

Posiedzenie trwa dalej. Zapowiedziany na dziś wniosek p. Jaworskiego o wybór komisji adresowej odroczono aż do czasu po ukonstytuowaniu się izby: (więc dziś już nie będzie postawiony).

Losowanie oddziałów.

W dalszym ciągu odbywa się losowanie oddziałów i przydzielanie im pojedyńczych wyborów do agnoskowania. Po ukończeniu tej czynności, posiedzenie izby będzie prawdopodobnie zamknięte.

O wspomnienie dla króla Humberta.

Wiedeń 5 lutego. Po wylosowaniu oddziałów i aktów wyborczych zabrał głos poseł włoski br. Malfatti, który w swojem i towarzyszy imieniu wyraził ubolewanie, że w mowie, którą prezydent z wieku otworzył parlament, nie wspomniano wcale o politowania godnej zbrodni, której ofiarą padł król Humbert. Mowca wnosi, aby prezydent otrzymał od izby upoważnienie do wystosowania imieniem izby do włoskiego parlamentu pisma z wyrazami współczucia z powodu bolesnej straty, jaką poniósł panujący dom włoski.

Prez. Weigel w odpowiedzi na to podniósł, że śmierć króla Humberta nastąpiła w czasie, gdy izba nie była zebraną i to za czasów poprzedniego parlamentu, że więc wspomnienie takie byłoby spóźnione. Prezydent wyraża również ubolewanie z powodu tej strasznej zbrodni i zgonu króla, dla którego wszyscy mieli jak największą sympatję. Prezydent wyraża także oburzenie z powodu zamachu. Jego zdaniem obecnie wystosowywać pismo do parlamentu włoskiego byłoby zupełnie spóźnione. Zresztą wspomnienie poświęcone królowi Humbertowi przez cesarza we wczorajszej mowie tronowej jest stosowną rekompensatą.

Oświadczenia i zastrzeżenia.

Następnie zawiadomił prezydent, że tak samo jak w ubiegłych latach i w tym roku złożono na jego ręce rozmaite prawnopaństwowe oświadczenia i zastrzeżenia. Zastrzeżenia te, pochodzące od socjalistów, od Czechów wszystkich odcieni i od radykalnych Rusinów odczytano.

Kiedy zaczęto odczytywać deklaracje czeskie po czesku p. Wolf zawołał: Co to za komedja, tu mówi się tylko po niemiecku.

P. Stein woła: Poczekajcie, nauczymy was rozumu!

P. Glöckner: Takie wy ptaszki! gdy bierzecie portfele ministerjalne, to się nie zastrzegacie!

P. Klofacz: Dość już tu mówiono po niemiecku, my teraz będziemy mówili z wami po czesku.

P. Glöckner. Nie bójcie się! ułaskawimy was!

Inny poseł woła: Kaizl pobiera pensję za obstrukcję!

Hałas ten na ławach czeskich i niemieckich trwał przeszło kwadrans.

Następne posiedzenie.

Gdy wrzawa ustała, prezydent z wieku zawiadomił, że chce naznaczyć następne posiedzenie na sobotę. P. Kaiser oświadcza się za tem, by posiedzenie odbyło się w piątek i protestuje przeciw odczytaniu oświadczeń w języku czeskim.

Izba znaczną większością uchwaliła następne posiedzenie odbyć w **piątek**.

Na porządku dziennym tego posiedzenia stanie wybór prezydjum.

O wniosek adresowy.

Wiedeń 5 lutego. Stronnictwo niemieckie ludowe udało się do p. Jaworskiego z prośbą, aby odstąpił od swego wniosku o uchwalenie adresu i aby tylko uczynił wniosek, wyrażający zgodę z ustępem mowy tronowej, wzywającym parlament do pracy. Przez to uniknęłoby się — zdaniem niemieckiego stronnictwa ludowego — dyskusji adresowej i izba mogłaby przystąpić do pracy.

P. Jaworski nie dał jeszcze na tę propozycję odpowiedzi.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń 5 lutego. Niemiecka partja ludową uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu starać się, aby w izbie nie odbyła się dyskusja adresowa, lecz, aby natychmiast przystąpiono do obrad nad przedłożeniami ekonomicznemi. W tym celu stronnictwo wspomniane poczyniło staranie u innych niemieckich stronnictw. Co do wyboru prezydjum izby, niemiecka partja ludowa żąda dla siebie godności 1 wiceprezydenta.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 5 lutego.

(*Telefonem*).

Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu odbyło Koło polskie posiedzenie.

Sprawa ucisku podatkowego.

P. dr. Niementowski porusza kwestję przeciążenia podatkowego. Wykazuje, że z 267 miljonów koron budżetu, najbardziej obciążoną jest ta ludność, która najmniej płacić może. Głównie trzy bolączki składają się na ucisk podatkowy najbiedniejszej ludności. Pierwszą jest loterja liczbowa, na którą największe ofiary składają najubożsi, a która dawno już powinna być zniesioną. Drugą jest dochód ze soli, dotykający najbardziej ludność najuboższą, a trzecią to podatki bezpośrednie, podatek domowo-czynszowy i zarobkowy. Mowca omawia dalej szeroko podatek osobisto-dochodowy i przedstawia, iż przez zniesienie tych podatków odpadłoby 60 miljonów kosztów administracyjnych.

W końcu czyni dr. Niementowski następujący wniosek:

Koło polskie poleca komisji podatkowej szereg ustaw, dążących do zmiany systemu podatkowego, na następujących podstawach: zniesienie loterji liczbowej, zniesienie dochodu ze soli i zniesienie podatków bezpośrednich, z wyjątkiem dochodowych.

Ubytek z tych podatków pokryć można przez oszczędności, zaprowadzić się mające w administracji ministerstwa skarbu, przez podniesienie podatku konsumcyjnego od rzeczy zbędnych i zbytkowych, przez zaprowadzenie nowego podatku od rzeczy zbytkowych, oraz przez podniesienie podatku dochodowego.

Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja. P. Pastor wnosi, aby Koło wniosek dra Niementowskiego przekazało komisji dla inicjatywy, a na razie dążyć należy do tego, aby małe chaty o jednej izbie uwolnione były od podatku domowo klasowego.

P. Henzel, w myśl wywodów p. Niementowskiego, wnosi wybór komisji podatkowej.

P. Wielowieyski wnosi, aby p. Niementowski sam wypracował proponowaną przez niego ustawę podatkową i przedłożył ją Kołu pod obrady.

P. Jaworski prosi, aby posłowie wstrzymali się na razie ze stawianiem tego rodzaju wniosków, z których tendencją wprawdzie się zgadza, ale które dziś na nic się nie zdadzą, bo nie wiadomo, czy parlament będzie zdolny do pracy.

P. Kozłowski przemawia za przekazaniem wniosku dra Niementowskiego osobnej komisji.

P. Wodzicki wnosi o zwołanie dla tej sprawy osobnego posiedzenia Koła.

P. ks. Żyguliński chce sprawę zniesienia loterji odesłać do komisji inicjatywy.

Na tem dyskusję ukończono. W głosowaniu uchwalono wniosek p. Wodzickiego. a więc dla dyskusji nad sprawami podatkowemi, zwołane będzie osobne posiedzenie Koła polskiego.

Sprawy aptekarskie.

P. Piepes-Poratyński porusza ponownie sprawę rewizji ustaw, odnoszących się do aptekarstwa i wnosi o przekazanie jej komisji sanitarnej z izby wybrać się mającej. Uchwalono.

Kolej Stryj-Chodorów.

P. Eugeniusz Abrahamowicz przypomina, że część kolei Stryj-Chodorów została w roku zeszłym w lecie zniszczoną przez powódź, a mimo to, iż od tej chwili upłynęły już trzy ćwierci roku, ruchu kolejowego na przestrzeni Stryj-Żydaczów nie podjęto na nowo, a zarząd kolejowy nie rozpoczął wcale robót około naprawy zepsutego toru. Mowca prosi p. Jaworskiego, aby w tej sprawie interweniował u ministra kolei p. Witteka, a gdyby ta interwencja nie pomogła, prosi o pozwolenie na wniesienie w izbie odpowiednej interpelacji.

P. Jaworski przyrzeka interwenjować u ministra kolei, a sprawę ze swej rozmowy z ministrem zda na następnem posiedzeniu Koła.

Centrum a Koło polskie.

P. Jaworski zawiadamia, iż wpłynęło od dra Kathreina pismo zawiadamiające, iż utworzyło się nowe stronnictwo środka, którego prezesem wybrano dra Kathreina a wiceprezesem opata Treuinfelsa. Stronnictwo to chce z Kołem polskiem pozostawać w stosunkach przyjaznych.

Mowa tronowa.

Omawiając w dalszym ciągu sytuację polityczną, jest p. Jaworski zdania, że na mowę tronową należy. według zwyczaju, odpowiedzieć adresem i dlatego należy głosować za wnioskiem adresowym bez względu na to, z którejby wyszedł strony.

P. Doboszyński omawia treść mowy tronowej i podnosi, iż w dwóch najważniejszych punktach, w sprawie regulaminu izby i kwestji językowej, mowa tronowa nic nie powiada. Bardzo piękną jest mowa ta, ze względu na poruszone w niej sprawy administracyjne, ale o politycznych sprawach nie ma w niej mowy.

Przeciw zapędom centralistycznym.

P. Kozłowski zapytuje p. Jaworskiego, czy żądał od p. Koerbera odpowiedzi w sprawie zniesienia departamentu dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych.

P. Jaworski odpowiada, że nie miał jeszcze sposobności, interpetować o to p. Koerbera, ale uczyni to przy najbliższej sposobności.

Sprawa „klucza".

P. dr. Byk powołując się na to, iż Koło polskie postanowiło prowadzić politykę „wolnej ręki", zapytuje, według jakiego klucza będzie się odbywał wybór członków Koła do komisyj, wybieranych przez pełną izbę.

P. Jaworski odpowiada, iż klucz ten będzie ułożony na podstawie stosunku liczbowego Koła polskiego do całej izby.

Wniosek o adres.

Koło upoważnia p. Jaworskiego do postawienia w izbie wniosku o danie na mowę tronową odpowiedzi przez uchwalenie adresu i o wybranie komisji adresowej, złożonej z 48 członków.

Komisja inicjatywy.

Wiedeń 5 lutego. Komisja inicjatywy Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem na wniosek pp. Bindera i Kolischera uchwaliła wybrać komisję, któraby się zastanowiła nad tem, jakie Koło ma zająć stanowisko w sprawie ewentualnego upaństwowienia kolei Północnej. Obok tego komisja ta załatwiła długi szereg innych wniosków.

Wiedeń 5 lutego. Komisja inicjatywy, wybrana z łona Koła polskiego, odbyła d. 3 b. m. posiedzenie. Przewodniczącym jest dr. Kozłowski, zastępcą p. Romanowicz, sekretarzami pp. Merunowicz i ks. Żyguliński.

Na życzenie p. dra Bindera uchwaliła komisja przedłożyć Kołu i poprzeć wniosek, zmierzający do ustawowego uregulowania stosunków prawnych funduszów pensyjnych prywatnych zakładów.

Z inicjatywy posłów Bindera i dra Kolischera rozwinęła się obszerniejsza rozprawa nad stanowiskiem, jakie wypada zająć Kołu wobec zbliżającego się terminu upaństwowienia kolei północnej cesarza Ferdynanda. Dla przygotowania wniosków w tej sprawie wybrano subkomitet, złożony z pp. Bindera, Danielaka, Kolischera, Merunowicza i Romanowicza.

Uchwalono zalecić Kołu do poparcia interpelację p. Kolischera w sprawie odszkodowania gmin m. Krakowa i Białej za straty poniesione wskutek niedotrzymania przez rząd przyrzeczonych uwzględnień dla pobudowanych przez te miasta zakładów kontumacyjnych.

P. Kolischera upoważniono do wniesienia w izbie interpelacji w sprawie wyznaczenia stypendjów rządowych dla techników na podróże za granicę, dla studjów nad nowoczesnymi postępami hydrotechniki.

Wyznaczono następnie referentów dla szeregu uchwał sejmowych, które wymagają poparcia w Wiedniu. Wnioski, dotyczące stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uchwalono odstąpić wybranej dla tej sprawy komisji, złożonej z pp. Byka, Merunowicza i Romanowicza.

Pp. Kozłowskiemu, Merunowiczowi i Romanowiczowi poruczono zbadanie materjału spraw, jakiemi komisja inicjatywy zająć się powinna i ułożenia planu najwłaściwszego dla ich załatwienia w komisji i w pełnem Kole.

Zmiana statutu.

Wiedeń 5 lutego. Komisja statutowa Koła polskiego ukończyła już swe prace. Projekt będzie jutro wygotowany a pojutrze przedłożony zostanie Kołu polskiemu pod obrady. Członkowie komisji przyznają, że większość czyniła wszelkie możliwe ustępstwa dla mniejszości.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Wiedeń 4 lutego. Komisja, wybrana przez Koło polskie dla sprawy gimnazjum cieszyńskiego, odbyła posiedzenie i uprosiła posła Michejdę, aby do tygodnia wypracował memorjał w sprawie gimnazjum. Memorjał ten będzie przez komisję zbadany i Kołu doręczony, poczem deputacja Koła wręczy go ministrowi oświaty, spraw wewnętrznych i skarbu.

Na wniosek dra Danielaka uchwalono na wypadek, gdyby memorjał nie odniósł skutku, wnieść w izbie w sprawie tej wniosek naglący.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 5 lutego. Kitchener donosi z Pretorji: Jenerał French, goniąc Boerów w kierunku na wschód, odebrał im jedno działo 15-funtowe. W drodze znalazł on części działa, rozbitego przez Anglików.

Haig ściga komendę Midlanda w kierunku do Steytleville. — W ostatnich utarczkach mieli Anglicy 16 zabitych.

Laurenzo Marquez 5 lutego. Portugalczycy zajęli oddane przez Boerów w Komatipoort zapasy amunicji i załadowali je na okręty, stojące na kotwicy w tutejszej zatoce.

Londyn 5 lutego. Dzienniki donoszą z Kapsztadu, że generał Botha na czele 2000 ludzi wtargnął do kolonij Przylądka.

Pogrzeb królowej Wiktorji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Windsor 5 lutego. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przeniesiono trumnę ze zwłokami królowej Wiktorji, pomiędzy szpalerami utworzonemi przez wojsko, z kaplicy Alberta do Frogmore, gdzie je pochowano. Zwłokom towarzyszyli król Edward, cesarz niemiecki i książęta krwi królewskiej. Zakończenie uroczystości pogrzebowych miało charakter nader poważny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 5 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz odręcznem pismem z 29 stycznia, nadał wiceprezydentowi krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, drowi Witołdowi Korytowskiemu, godność tajnego radcy.

W uznaniu szczególnie zasłużonej działalności przy pożarze w Gurahumorze, nadał cesarz rzym. kat. proboszczowi Klemensowi Swobodzie i leśniczemu Ottokarowi Doleżałowi krzyże rycerskie orderu Franciszka Józefa, komisarzowi powiatowemu Teofilowi Gramatowiczowi złoty krzyż zasługi z koroną, naczelnikowi gminy Karolowi Klostermanowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Przeniesienia.

Wiedeń 5 lutego. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy Marcina Grojeckiego z Żywca do Białej, a Bronisława Sądeckiego z Białej do Żywca.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Miquel, mówiąc o finansowej stronie przedłożenia kanałowego, wyraził przekonanie, że ustawa ta jest bezwzględnie dobrą, gdyby było inaczej, on złożyłby swój urząd. Minister spodziewa się, że izba po dokładnem zbadaniu projektu nabierze tego samego przekonania. Dalszą dyskusję odroczono do dzisiaj.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 lutego. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, dotyczący budowy gmachu dla ambasady francuskiej w Wiedniu.

Paryż 6 lutego. W izbie posłów trwała w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad ustawą o kongregacjach. Groussier broni swej poprawki, według któreej stowarzyszenia tworzone być mogą bez poprzedniego zgłoszenia. Ribot przemawia za poprawką, Waldeck Rousseau'a i zaznacza, że zgłoszenie jest konieczne, aby rząd miał wiadomość o istnieniu kongregacji. (Oklaski).

Fourniere proponuje uzupełnienie poprawki do ustawy, według którego zgłoszenie ma być obowiązkowem jedynie przy stowarzyszeniach religijnych. Skoro sprawozdawca na uzupełnienie to się zgodził, została powyższa poprawka 292 głosami przeciw 237 przyjętą. Również przyjęto artykuł II. ustawy, po odrzuceniu wielu poprawek.

Senat przyjął 166 głosami przeciw 36 do wiadomości oświadczenie ministra wojny, w którem odpiera on zarzuty, jakoby przez swe zarządzenia jedność armji na szwank narażał. Każda klasa społeczna musi być w równym stosunku, tak na niższych, jak i na wyższych stanowiskach w armji reprezentowaną. Minister ma nadzieję, że mu się powiedzie ożywić w armji ducha jedności i wzajemnego zaufania, a usunąć nieufność i nienawiść.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zgłoszono szereg wniosków i interpelacyj, z powodu rozwiązania izb robotniczych w Genui.

Zmiana tronu w Anglji.

Londyn 5 lutego. Król Edward wystosował do kolonij orędzie, zaczynające się od słów: „Do moich narodów poza morzem". Dziękuję mieszkańcom kolonij, za okazane współczucie z powodu zgonu królowej Wiktorji i za pomoc we wojnie w południowej Afryce: król wyraża dalej nadzieję, że i pod jego panowaniem kolonje będą go popierały w interesie dobra i bezpieczeństwa całego państwa.

Również do książąt indyjskich i ludności indyjskiej wystosował król podobne orędzie, dziękując za współczucie i zapewniając, że będzie się starał swym obowiązkom wobec nich zadość uczynić.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt 5 lutego. Dzienniki donoszą, że z powodu różnic wynikłych między izbą deputowanych, a prezydentem ministrów wybuchło przesilenie gabinetowe.

Stan zdrowia papieża.

Rzym 5 lutego. Pogłoska, jaka się wczoraj rozeszła, jakoby stan zdrowia papieża był niepomyślny, okazała się zupełnie bezpodstawną. Papież przyjął na audjencji kardynała Revertere i wielu prałatów.

Dżuma.

Stambuł 5 lutego. Onegdaj zmarł w Smyrnie na dżumę pewien pomocnik kowalski, zatrudniony w towarzystwie kolei Kassaba. — Przedsięwzięto natychmiast wszelkie środki ostrożności.

Katastrofa na morzu.

Tryjest 5 lutego. Okręt „Zenith" uchodzi za stracony. Załoga, z 7 ludzi złożona, została uratowaną i znajduje się w Parenzo. — Okręt „Pelagosa" powrócił.

Eksplozja.

Budapeszt 5 lutego. Przy rozsadzaniu skał w bliskości starej Budy, wskutek eksplozji dynamitu, 2 robotników zginęło na miejscu, jeden jest ciężko ranny, jeden zaś lekko.

Strejk.

Madryt 5 lutego. W Gijon strejkuje 15.000 robotników. Ogłoszono tam stan oblężenia.

Belgrad 5 lutego. Aresztowany pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu szef żandarmerji Markovics, skazany został na 10 lat więzienia.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Wiadomości osobiste. Książę biskup krakowski ks. Puzyna, ma się znaczniej lepiej. Przebył bardzo ciężką influencę i katar oskrzeli. Będzie musiał atoli celem gruntownego wyleczenia się, wyjechać na dłuższy pobyt na południe. Ks. biskup nie będzie mógł jeszcze przez kilka tygodni wychodzić z mieszkania.

Protest przeciwko wyborowi p. Breitera wniosła także partja socjalno-demokratyczna we Lwowie.

Jenerał Dragomirow stanowczo miał odmówić przyjęcia generalnego gubernatorstwa w Warszawie.

Bal prasy w Krakowie osiągnął wielki sukces. W przepełnionej, pięknie przybranej sali Saskiej było wesoło i gwarno. Około godziny 10 rozpoczął się polonez. W pierwszej parze szedł prezes komitetu, redaktor Chyliński z protektorką hr. Adamową Skrzyńską; w drugiej rektor prof. Jakubowski z hr. Andrzejową Potocką; w trzeciej wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z p. delegatową Laskowską; w czwartej p. Męciński z p. redaktorową Chylińską, dalej długi szereg par, przesuwających się w poważnym rytmie.

Po polonezie rozwinął się bal w całej pełni. Do kadryla stanęło około 100 par. Tańce prowadzili hr. Biniński i p. Wężyk. Przy nastroju bardzo ożywionym, porządek był wzorowy. Zwracały uwagi piękne, strojne toalety. Bal prasy zgromadził istotnie „cały Kraków" ze wszystkich kół inteligencji, a w kronice tegorocznego karnawału zapisze się niewątpliwie, jako jeden z najświetniejszych.

„Unio catholica". Sprawą defraudacji w lwowskiej reprezentacji Tow. ubezpieczeń „Unio catholica", zajęła się prokuratorja państwa i wytoczyła wstępne dochodzenia przeciw byłemu kierownikowi tej reprezentacji, p. Feliksowi Thumenowi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. [illegible] Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·25, Akcje węg. Zakł. kred. 667·—. Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 532·50, Akcje Laenderbanku 405·—, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Bodencredit 875·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·75, Akcje kolei połudn. 108·25, Akcje tramw. lit. a) 272·50, lit. b) 269·—, Akcje kol. Elbethal 467·—, Akcje kol. Północnej 61·90, Akcje kol. Czerniowieckiej 530·—, Akcje Alpiny 423·50, Akcje Rima Muranji 456·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1505·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 265·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 91·[illegible], Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 98·15, Węgierska renta koronowa 92·95, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 8[illegible]·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. [illegible], 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·91, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa [illegible]7·25, Losy tureckie 104·25, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Dr. M. Fokschaner z Czerniowiec. R. Als z Rzeszowa. B. Politzer z Wygody. St. Jabłoński z Rzeszowa. R. Brauns z Wygody. A. Fedorowicz z Klebanówki. T. Bochdan z Milatyna. K. Zabokrzycka z Kamionki Strumiłowej. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. J. Domaniewski z Kijowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Chłudziński z Orszy. W. Bujnowski z Pilzna.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. B. Śmiałowski ze Stojaniec. L. Rożańska z Mościsk. S. Krupka ze Stanisławowa. Z. Bielański z Czortkowa. J. Budrof ze Szwejkowiec. B. Zatorski z Niewistki. R. Aicheller z Tryestu. W. Mościski ze Schodnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

W ostatnich czasach pojawiały się w gazetach artykuły podpisane mojem nazwiskiem, których ja nie pisałem, a także i do osób prywatnych nadsyłane były korespondencje, na których mój podpis został sfałszowany, przeto wobec takiego oszustwa popełnianego systematycznie na mojej osobie i mającego widocznie na celu chęć szkodzenia mi, *upraszam wszystkie szanowne Redakcje na wypadek, jeśliby w przyszłości jakiekolwiek korespondencje mojem nazwiskiem podpisane nadesłane zostały, o niedrukowanie takowych przed stwierdzeniem autentyczności mego podpisu.*

Lwów dnia 2 lutego 1901.

Edmund Zychowicz
budowniczy we Lwowie.

145

20

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

Galléhaut krzyknął wtedy:

— Do mnie zuchy!

Książę i Pardaillan wraz ze swymi ludźmi, pospieszyli w stronę, skąd pochodziło wołanie i odsłonili dwie aleje. Galléhaut skorzystał z tego i popchnął Marcelinę w aleję prowadzącą do zamku.

Na nieszczęście piasek zaskrzypiał pod nogami Marceliny, oblęgający usłyszeli i zaczęli ją ścigać, a że duża przestrzeń dzieliła ją od zamku, byliby ją dogonili.

Galléhaut postanowił przeszkodzić. Kiedy książę i Pardaillan puścił się w aleją, zastali go na przejściu, ze szpadą dobytą.

— To on! — wykrzyknął Pardaillan.

— Naszpikuj go, a dobrze, lecz nie zabijaj — rzekł książę.

— Dziękuję, panie de Guise, wzrusza mnie dobroć pańska — odparł Galléhaut.

I podsadził tak blisko twarzy Pardaillana szpadę, iż książę musiał bronić swojego dworzanina. Niedługo trzej mężczyźni tworzyli jedną masę, z której tylko skry pryskały. Galléhaut cofnął się nieznacznie i oparł się o drzewo. Pewny, że nic mu z tyłu nie grozi, robił szpadą w ten sposób, iż z wielką szybkością dotyka piersi księcia i Pardaillana, tak, że ci nie mogli się nawet bronić.

Naraz Galléhaut zesłabł na nogach i pośliznął się trochę, szpada jego zmieniła kierunek, książę mógł wsunąć swoją i piękny paź otrzymał pierwszą ranę. Odtąd walka stała się nierówną. Galléhaut z rany krew płynęła, siły słabły. Marcelina wreszcie była ocalona, mógł umrzeć, lub zostać wziętym, nikt na tem nie ucierpi.

Książę dał znak swoim ludziom, ci schwycili młodego człowieka, który już przytomność tracił. Piękny paź został więźniem...

— Prowadźcie go do zamku — rzekł książę. — To gracz! — dodał, zwracając się do Pardaillana.

— Zabił nam dwóch ludzi.

— Gdyby miał do czynienia z każdym z nas z osobna, byłby nas prawdopodobnie pokaleczył.

— Prawdopodobnie? Żartujesz, mości książę, nie spojrzałeś na ubranie, całe krwią pokryte.

— Prawda!... jak twoje! Spojrzyj!

— To tylko zadraśnięcia — odpowiedział Pardaillan, po obmacaniu boków.

Rzeczywiście, książę i Pardaillan, pokryci byli lekkiemi ranami: Galléhaut nie mógł zadać głębszych, bronił się bowiem dwom napastnikom, lecz ze zręcznością i wprawą niezwykłą.

— Poznaję mojego mistrza od pchnięcia szpadą przy oberży — rzekł Pardaillan.

W zamku, obrewidowano Galléhaut i naturalnie nic nie znaleziono.

Książę mówił o badaniu, Galléhaut pomyślał, że przyjdzie ono zawsze dość wcześnie: udał omdlenie: wrzucono go do małego więzienia w arkadzie mostu i po opatrzeniu rany, pozostawiono do dnia następnego.

Nazajutrz straż zaprowadziła pazia do księcia de Guise: książę był w przystępie gwałtownego gniewu. Genlis, wysłany na zwiady, powrócił ze złemi wiadomościami. Książę Kondeusz, przybywszy do Blois, zapowiedział urzędnikom miejskim, iż udaje się na dwór królewski, lecz zaledwie wyjechał na fortyfikacje, skręcił na bok w towarzystwie jednego tylko Roberta de la Haye i puścił konia w cwał, ażeby wydostać się na drogę do Poitiers. Genlis dodał, że według różnych wskazówek, może zaręczyć, że w Poitiers książę spotkał się ze szlachcicem, którego nazwiska nie umiano mu powiedzieć, lecz domyśla się, że to Marigny i że książę z Maćignym i de la Haye pojechali drogą do Gaskonji.

Książę de Guise chodził po pokoju: Galléhaut czuł, iż może zgubić się jednem nierozważnem słowem: prędko więc postanowił:

— Będę udawał głupiego.

Na raz książę z groźną twarzą zwrócił się do niego.

— Ach! mości paziu, tak to nas oszukujesz?

— Ja miłościwy książę?

— Tak, ty, z twoją niewinną miną. No, powtórz prawdziwe polecenia twojego pana!

— Książę pan kazał mi jechać naprzód ze wszystką służbą i czekać na niego na dworze króla... ot i wszystko!

Galléhaut wzniósł przytem oczy do nieba.

— Nie wiedziałeś o innych jego zamiarach?

— Więc on miał inne zamiary?

— Prawdopodobnie, ponieważ pojechał do Gaskonji.

— Pojechał?... bezemnie? Och! to bardzo źle z jego strony! Taką miałem ochotę towarzyszyć mu...

Galléhaut taki wyraz prawdy włożył w ostatnie wyrazy, że książę spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Na honor — rzekł — nie wiedomo, czy ten nicpoń łże, czy mówi prawdę. Stanowczo, potrzeba tu kata... Niech zawołają Vialarda!

Mistrz Vialard ukazał się niebawem, a twarz jego złowroga przejęła dreszczem Pięknego Pazia. Widział go w Amboise, jak wykonywał swoje zadanie i wiedział, iż sławny był z okrucieństwa.

— Znasz tego człowieka? — zapytał książę.

— Nie, miłościwy panie.

— Vialard, oto jest młody więzień, który nie chce mówić. Do ciebie należy rozwiązać mu język.

Vialard podsuwał się do Galléhaut, a w tej chwili królowa matka weszła do pokoju księcia de Guise.

— Panie — odezwała się — syn mój chce wracać do Paryża i prosi, żebyś zarządził przygotowania do wyjazdu.

— Dobrze, pani, wyjedziemy jutro.

— Kto jest ten młody człowiek?

— Więzień, którego ujęliśmy wczoraj, ja i Pardaillan. Szlachcic, który bałamuci panny honorowe królowej-matki.

— Nazywa się?...

— Galléhaut de Narsac.

Galléhaut nic dotąd nie powiedział. Słodki głos królowej wlał mu trochę nadziei w serce, podniósł oczy na nią z wyrazem prośby i rzekł bardzo miło:

— Galléhaut de Narsac, Najjaśniejsza pani, paź księcia Kondeusza, a tego pazia chcą wziąć na tortury.

— Na tortury!... Wszak to ty przyprowadziłeś na nasz dwór służbę księcia pana?

— Tak, pani.

— Pan twój opóźnia bardzo swój przyjazd.

— Jak sądzę — rzekł książę — pomknął do Gaskonji, bo czuje się winnym, a nam przysłał pazia, żeby nas oszukać. Nicpoń, nie chce tego wyznać, lecz Vialard rozwiąże mu język.

Vialard przysunął się już do Galléhaut'a i uchwycił go za rękę: królowa zbliżyła się do chłopca, przypatrzyła mu się i rzekła:

— *Povero!*

Następnie szepnęła do okrutnego kata:

— Pięćdziesiąt dukatów w złocie dla ciebie, jeżeli nie masz przy sobie narzędzi.

— Zabieraj delikwenta — podjął książę — idziemy za tobą.

— Bo to... miłościwy książę... nie będę mógł tutaj...

— Co znowu?

— Tak nagle wyjechaliśmy z Amboise, że nie mogłem zabrać narzędzi.

— I nic z sobą nie masz?

— Nic, miłościwy książę: musimy czekać do Orleanu, jeżeli tamtędy będziemy wracać do Paryża, z badaniem tego młodego człowieka.

Książę zagryzł usta: nie przypuścił ani na chwilę, żeby kat go oszukiwał.

Vialard zawiele miał na sumieniu, ażeby nie być mu wiernym; tak przynajmniej myślał książę i tylko przeklinał zły traf.

— Nie stracisz na poczekaniu, mój młody przyjacielu — rzekł do Galléhaut.

— Mości książę, tak samo w Orleanie, jak tu, nie będę miał nic dodać do tego, com powiedział.

XIII.

Niebezpieczeństwo drukowania paszkwilów.

Jakób L'Hommet chodził po swoim sklepie w Orleanie, a dziwnie miał dobry humor tego rana; Magdalena, skoro zeszła, żeby go pocałować na dzień dobry, zauważyła, że z twarzy ojca znikła głęboka troska, jaka na niej od kilku dni gościła.

— Nareszcie, kochany ojcze — rzekła — widzę pogodę na twojem czole.

— Rzeczywiście, kochana córko, dziś jestem daleko więcej zadowolony, niż byłem wczoraj...

— Miałeś zmartwienie i nic mi o tem nie powiedziałeś?

— To nie było zmartwienie, tylko niepokój odbierał mi wesołość. Pamiętasz ten paszkwil powierzony mi przez pana Poltrot?

— Tak, paszkwil zatytułowany „Tygrys“ i zwrócony przeciw księciu de Guise.

— Ten sam, a ty błagałaś, żebym go nie drukował. Zrobiłem to, w tajemnicy przed tobą, a był taki gwałtowny, iż nie miałem spokoju na myśl, że jaki emisarjusz księcia mógłby go pochwycić w moim sklepie.

— Ach! ojcze, co za nieopatrzność!

— Minęła już nieopatrzność, moje dziecko: pozostał tylko jeden pakiet paszkwilów, a książę Kondeusz przyśle zaufanego, który zabierze wszystko dzisiaj... Jutro, jeżeli zastępca księcia de Guisie przyjdzie do mnie, nie zastanie śladu mej pracy.

I księgarz w dalszym ciągu porządkował książki i drobiazgi, Magdalena zaś zajęła się gospodarstwem domowem. Lecz niebawem zwrócił ich uwagę hałas tłumu na placu. Mieszczanie i chłopi cisnęli się za niewielkim orszakiem dowodzonym przez Mateusza de Gavrot, który zamierzał do sklepu księgarza.

W owym czasie, podczas wojny domowej, nie zawsze można było kazać tracić ludzi przez katów nadwornych; pomocnicy mistrza Vialard, zastępowali go jak umieli, każdy używając swojej specjalności. Mateusza specjalnością było wieszanie na sposób włoski, to jest garotą. — Rozstawił swoich ludzi dokoła sklepu L'Hommet'a, a sam wszedł prosto do księgarza, wołając:

— Zbladłeś ty, zobaczywszy, że wchodzę! Nie masz więc czystego sumienia?

— Człowiek uczciwy zawsze ma sumienie spokojne — odpowiedział L'Hommet hardo.

Mateusz wzruszył ramionami i wyjąwszy z pod skórzanej kurtki paszkwil, wręczony mu przez Vialarda, podsunął go przed oczy księgarza, mówiąc:

— A znasz to?

L'Hommet zrozumiał, że jest zgubiony.

— Znasz to? — powtórzył Mateusz. — Aha! nie odpowiadasz? Poszukajcieno chłopcy! — dodał, zwracając się do swoich ludzi.

Niedługo szukano; jeden z ludzi znalazł poza sklepem pakiet starannie obwiązany, gotowy do wysłania. Zaniósł Mateuszowi, który go rozwiązał i wydobył dwieście paszkwilów, takich samych, jak on dostał. Majster od garoty położył rękę na ramieniu księgarza i zawył prawie te słowa:

— Z rozkazu króla, z rozkazu księcia de Guise i z rozkazu mojego mistrza Vialarda, aresztuję cię!...

— Stań się wola Boga! — odpowiedział tylko księgarz.

W tej chwili pomocnicy Mateusza pochwycili go, związali ręce i zabierali się prowadzić nieszczęśliwego do zamku, gdzie sądy odbywały się prędzej niż w więzieniu miejskiem.

Magdalena patrzyła, oniemiała z przerażenia: grube łzy spływały jej po twarzy.

Skoro Mateusz wydał rozkaz wyprowadzenia ojca, dziewczyna rzuciła się do kolan nędznika:

— Panie, nie zrobisz tego; nie wydrzesz ojca córce! Ach! błagam cię, zostaw mi ojca, jego tylko mam na świecie, jego jednego...

— Na bok, moja piękna!

— Więc pozwól iść... Pójdę z nim razem do więzienia, jeżeli umrze i ja z nim umrę...

— No, no, moja piękna, zostań w domu. Mam rozkaz aresztowania ojca i jego tylko zabiorą...

Mateusz odepchnął brutalnie biedną dziewczynę, która padła zemdlona u nóg ojca.

L'Hommet nachylił się, całował długo Magdalenę, potem skierował się do drzwi, mówiąc głosem spokojnym:

— Jestem gotów!

Wieść o aresztowaniu L'Hommet'a rozeszła się i przeraziła prawdziwie, licznych protestantów mieszkających w Orleanie, katolicy zaś cieszyli się głośno.

Nie dziwił ich teraz majątek księgarza, wiedzieli, z jakiego źródła pochodził.

Niedość, że wyznawał nową religję, drukował jeszcze paszkwile nieprzyjaciół księcia de Guise. Aresztowano go; był to czyn sprawiedliwy, śmierć mu się należała, wyrok jaknajprędzej wykonany. W następstwie, przypomniano sobie historję o szlachcicu rannym, znalezionym pod oknami księgarza. Opinja Magdaleny, nie dotknięta dotąd złym językiem, wystawiona została na swank; a wieczorem, podczas kiedy biedna opuszczona modliła się w swoim pokoiku, słyszała grubiańskie wymysły wygłaszane przez przechodniów pod jej oknami. Nieszczęśliwa, całą noc nie spała, a wczesnym rankiem udała się do zamku: spodziewała się, że wpuszczą ją, pozwolą ojca ucałować. Straże dostały rozkaz od Mateusza Garrot, i odmówiły jej wejścia.

— To mój ojciec — błagała — czy rozumiecie? — mojego ojca uwięziono; ja chcę go widzieć. Czego się można obawiać odemnie?... Jam kobieta, nie mam broni przy sobie... Dla czego mnie odpędzacie?...

— Twój ojciec? On należy do porucznika Mateusza, który go jutro powiesi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31?, 9 45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5 45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3 12	7 40	2·20*	5 17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2 35	5·40	
z Rzeszowa		11 45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10 20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1 45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·10	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7 45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8 50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6 10	9·00	11·15	5·45	8 49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·38	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9 45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7 00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	8·35§§
do Brzuchowic 2 51 * n. ś	5 45*	10·10	2·15*	7·48	8 26
do Zimnej Wody 3 20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10 50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.